



KAZIMIERZ CYGANIAK

Warszawa, 19 stycznia 1946 r. Sędzia Antoni Krzętowski, delegowany do Oddziału Warszawskiego Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienioną osobę w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał do niego przysięgę, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Kazimierz Cyganiak
Imiona rodziców	Michał i Katarzyna z Pozdaków
Miejsce zamieszkania	Warszawa ul. Bagatela 10 m. 16
Zajęcie	urzędnik kuratorium oświaty
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

W czasie powstania warszawskiego mieszkałem przy ulicy Bagatela 10. W domu tym przebywałem od samego początku powstania aż do 18 sierpnia. Z chwilą wybuchu powstania brama naszego domu została zamknięta, lecz została wkrótce rozwalona granatami, zdaje się przez własowców. Do 5 sierpnia na terenie naszym operowali własowcy, jednak pokazywali się na podwórzu naszego domu również Niemcy.

Od 5 sierpnia poczęli grasować u nas Ukraińcy i wtedy rozpoczęły się grabieże. Zaczęto wówczas również zabierać partiami mieszkańców naszego domu i odprowadzać do gestapo na aleję Szucha 25. Ja przez całe 18 dni sierpnia przesiedziałem razem ze swą żoną w mieszkaniu naszym na parterze. Poczynając od 5 do 7, względnie 8 sierpnia ukrywaliśmy się w porze dziennej w spizarce pod oknem, a tylko na noc wychodziliśmy na mieszkanie.

Poczynając od 7 czy 8 sierpnia zrezygnowaliśmy z ukrywania w spizarce, gdyż było to dla nas niezwykle męczące. Ukrywaliśmy się od tej pory w sypialni pod łóżkiem.

18 sierpnia w sposób niespodziewany naszli nas w mieszkaniu dwaj gestapowcy i zostaliśmy odstawieni do gestapo w alei Szucha, gdzie polecono nam udać się do Pruszkowa. W tym celu odprowadzono nas na ulicę Rakowiecką i tam puszczono wolno.

Przez cały czas naszego pobytu przy ulicy Bagatela niepokoily nas krzyki ludzkie, odgłosy strzałów pojedynczych, salwowych i z broni maszynowej oraz wybuchy granatów z charakterystycznym poprzedzającym je sykiem. Prócz tego, poczynając już od 1 sierpnia czuliśmy wyraźnie swąd palącego się ciała, dochodzący nas od strony ogródka jordanowskiego, względnie terenów byłego Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

1 sierpnia do mieszkania mego wpadł jakiś powstaniec, szukając schronienia i celem zorientowania się, czy nie uda mi się dać mu schronienia na strychu, udałem się tam i wówczas przez okienko wyjrzałem na teren ogródka jordanowskiego.

(Świadkowi okazano szkic sytuacyjny, stanowiący załącznik do protokołu oględzin z 18 października 1945 r. Świadek oświadcza, że mieszkał w domu oznaczonym numerem 10 na szkicu i że spoglądał przez okienko strychu, które znajdowało się w ścianie domu od strony garaży, a więc i ogródka jordanowskiego. Świadek zeznaje w dalszym ciągu.)

Patrząc wówczas przez okienko, widziałem stos trupów, których było z pewnością kilkaset, ułożonych na kilka metrów przed ścianą EC budynku GISZ-u. Trupy były ubrane. Nic więcej wówczas nie zobaczyłem. Przez okienko spoglądałem krótko, gdyż rozległy się zaraz po tym strzały i obawiałem się, że być może do nas strzelają.

W nocy z 12 na 13 sierpnia lub być może o dzień wcześniej z ogródka jordanowskiego doszły do nas przerażające krzyki poszczególnych osób, oraz odgłosy strzałów pojedynczych i salw. Jednocześnie odczuliśmy wyjątkowo silny swąd charakterystyczny dla palących się ciał. Wszystko to odbywało się przy akompaniamencie fortepianu i arii operowych śpiewanych głosem kobiecym. Śpiew ten stał na wysokim poziomie artystycznym, musiała to być niewątpliwie jakaś artystka. Sądząc z rozmów, jakie dochodziły nas w ciągu dnia z domu przy alei Szucha 4 prowadzonych głośno przez służące i dozorcę domu, owo przedstawienie operowe urządzone zostało z racji odjazdu gestapo i przekazania przez nich terenu Wehrmachtowi.



Stałą łączność ze strychem naszego domu miała Halina Piotrowska (zam. w Hotelu Polonia pokój 519). Pracuje w Zarządzie Hoteli Miejskich. Wiadomo mi, że poczyniła ona dużo obserwacji odnośnie scen rozgrywających się na terenie ogródka jordanowskiego. Ona donosiła nam stale o wszystkim, co tam się dzieje.